Rok IX^ty^. Nr. 2.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piérwsza po Trzech królach,* dnia 8. Stycznia 1845.

Religia.

O Kościele.

Wyjątek z rękopismu; *Wykład obrządków* i t. d., p. Ks. J. Czogałłę, Pleb. w Markowicach w Śląsku.

Wyraz Kościół ma dwojakie znaczenie: Najprzód rozumiemy przezeń Zgromadzenie prawowiernych Chrześcian pod jedną najwyższą widomą Głową. Zamyka tedy w sobie wszystkich Katolików, którzy, dla swéj mnogości, nie mogąc w jednym budynku, przez ludzi wystawionym, mieszkać, całą zajmują ziemię; cała więc ziemia jest ich pomieszkaniem, nad którą firmament niby dach rozpostarty; a zatem cały widomy świat jest Dom Boży, bo go Bóg uczynił, i w nim ludzie, dzieci Jego, mieszkają, a On z niemi, które mu służą.

Kościół ten jest od Jezusa Chrystusa założony i ufundowany, na opoce, Piotrze św., wystawiony, który go wraz z innymi Apostołami śś. po całym świecie rozszerzył. Opływa zaś przez nieskończone zasługi Zbawiciela i Jego Świętych, w niebieskie, wieczne dobra, i mocą Bożą będzie trwał aż do końca wszystkich czasów. Tenże Kościół jest duchowne ciało, którego głową Jezus Chrystus jest, a członkami są prawowierni Chrześcianie. Głowa jednoczy wszystkie członki, rządzi niemi i poświęca je.

W tym Kościele znajdują się różne dary, jako to: dar mądrości i rozumu, dar rady i mocy, dar poznania i pobożności, dar bojaźni pańskiéj; lecz jeden Duch, od którego wszystkie dary pochodzą.

W tym Kościele znajdują się różne urzędy; są tam albowiem Biskupi, Kapłani, Dyakoni, Subdyakoni i t. d., lecz tylko jest jeden Pan, któremu wszyscy służyć mają, a ten jest Jezus Chrystus, ów wieczny a najwyższy Kapłan. Od przedniejszego i piérwszego między Biskupami, którym jest Papież, albo Ojciec Święty, aż do ostatniego w urzędzie kościelnym, wszyscy są od Niego powołani i Onego naśladować mają. Ojciec święty nazywa się téż: sługa sług.

W tym Kościele różne odbieramy dobrodziejstwa; tu bywają nieumiejętni nauczani, niewierni do Boga nawracani, wierni usprawiedliwiani, słabi umacniani, upadli wspierani, smutni pocieszani, umierający na sąd przygotowywani. Lecz jeden tylko jest Bóg i jeden Ojciec wszystkich, który wszystko we wszystkich działa i sprawuje.

Widoma Głowa tego Kościoła św. jest Biskup rzymski jako Namiestnik Jezusa Chrystusa na ziemi i Następca Piotra św.

Ażeby Jego dostojność i godność Jego urzędu wyrazić, nazywają go Prawowierni Papieżem, albo Ojcem świętym.

Kościół jest podzielony na Biskupstwa, nad któremi są Biskupi przełożeni; te zaś na Parafie, w których ustanowieni są Plebanie, stojący pod władzą Biskupów, ci zaś pod władzą Ojca św. Biskup, mający więcéj Biskupów pod sobą, nazywa się Arcybiskupem; Pleban, mający więcéj Plebanów pod swoim dozorem, nazywa się Dziekanem.

Powtóre: wyraz Kościół znaczy ów budynek wystawiony od ludzi na to, aby w nim pewne gminy chrześciańskie, swoje nabożeństwo odprawiać mogły. Taki Kościół jest niby wyobrażeniem owego całego i powszechnego Kościoła, jest skarbnicą łask Bożych, miejscem świętém, domem modlitwy, domem Bożym, świątnicą Pańską.

W tém rozumieniu różne znajdują się kościoły, jako to:

1. Kościoły główne, czyli katedralne: są to Kościoły, przy których Biskup mieszka, ma swoję stolicę, katedrę, i w nich Kapłańskie i Biskupie obowiązki wypełnia.
2. Kościoły farne, w których naznaczony Proboszcz, Pleban nabożeństwo odprawia i jest Pasterzem duchownym nad sobie powierzoną trzodą.
3. Kościoły filialne, które nie mają swojego własnego Kapłana, ale są przyłączone do innego Kościoła farnego, i nabożeństwo w nich nie w każdą Niedzielę bywa odprawiane.
4. Kościoły klasztorne, przy których zamieszkują członki pewnego duchownego zakonu, swoje nabożeństwo klasztorne odbywają i według pewnych reguł klasztorne życie prowadzą.

Z tego wynikają następujące zbawienne nauki, że

a. Każdy Parafianin powinien do swojego Kościoła farnego na publiczne nabożeństwo uczęszczać.

b. Do innych Kościołów albo kaplic wtedy tylko dozwolono na nabożeństwo chodzić, gdy się w farnym nie odprawia, albo

c. Gdy kto z przyczyny strzeżenia domu, dzieci, opatrywania chorych, nie ma tyle czasu, aby mógł się udać do parafialnego Kościoła.

d. Piękna, chwalebna i zbawienna rzecz jest, gdy Parafianie z skwapliwością i w porządku bywają na farném nabożeństwie i stósownie do przykazań kościelnych ono odbywają.

Co się dotycze powierzchowności Kościoła, trzy jeszcze są rzeczy godne uwagi, a to najprzód: widzimy Kościoły nakształt krzyża zbudowane; znaczy to, że Jezus Chrystus przez swój krzyż i mękę Kościół sobie ufundował i lud sobie przysposobił i poświęcił; powtóre: zwyczajnie bywa Kościół z wielkim ołtarzem na wschód słońca budowany, dlatego, aby wierni zawsze, a osobliwie gdy są w Kościele, pamiętali na zmartwychwstanie i na powtórne przybycie Jezusa Chrystusa, jako sędziego i słońca wiecznej sprawiedliwości; potrzecie: w środku Kościoła, w sklepieniu, znajduje się kopuła, to jest: otwór, co wyraża, że Jezus Chrystus niebo nam otworzył, że do nieba wstąpił, ztamtąd Ducha Świętego zesłał i różne nam dary udziela, aby nas mógł godnymi uczestnikami królestwa niebieskiego uczynić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przyjacielska uwaga.

Chełpił się brat Tomasza à Kempis, owego wielkiego sługi bożego, przed swoim przyjacielem, że sobie przecudny dom wystawił. „Hm!“ rzekł tenże, „jedna

rzecz przecie jest w nim nie najlepsza!" — „A to jaka?" zapytał się przechwalca. — „Oto te drzwi, któremi cię po śmierci z tego domu wyniosą," odpowiedział skromnie przyjaciel. Zaiste! wielką mu dał naukę; bo wszystko pod słońcem przemija, a doczesnym przepychem nikt sobie wiecznego szczęścia nie okupi.

Porównania.

Ludzie, co w czasie burzy znajdują się na morzu, aby przez wypróżnienie okrętu uratować swoje życie, wyrzucają z niego całą swoję chudobę w morze; przybiwszy zaś do lądu i wyszedłszy z niebezpieczeństwa, wzdychają i gorzko opłakują utratę swoich zasobów. To samo dzieje się z człowiekiem, nad którym grzech jaki ciężki weźmie górę; zaślepiony i ogłuszony namiętnością, nie zważa ani na przykazania Boga, ani na swoje zbawienie; gdy zaś namiętność przeminie i zimna nastąpi rozwaga, wtenczas powstaje w ich sercu żal i boleść z popełnionego grzechu, ale częstokroć za późno. (Mówi Ludwig z Granady.)

Miód i wino są bardzo miłemi i przyjemnemi rzeczami dla człowieka, i używa ich z uciechą. Jak skoro się zaś zdarzy, że w te napoje, właśnie, gdy je pić mamy, wpadnie komar, albo jaka mucha, choć i nie trująca, to zaraz obudza w nas jakieś obrzydzenie, i wtedy owych napojów nietylko nie pijemy, ale nawet patrzeć na nie niemożemy. Podobnie się ma i z duszą człowieka; dopóki dusza ludzka jest czysta i niepokalana, ma w niéj Bóg największe upodobanie; ale, gdy i małym grzechem się splami, traci Jego miłość.

(Św. Chryzostom.)

Jak zbójca, gdy nocą najdzie dom jaki i w nim zastanie człowieka przy świątle, zabija go i ono gasi, aby z większém bezpieczeństwem mógł rabować; tak téż i szatan usiłuje w nas zagasić światło wiary, aby nas wtedy, bez naszego pomiarkowania się, mógł pozbawić życia łaski i zbawienia. Dla tego konieczną jest dla nas rzeczą, nie tylko czuwać bez przestanku, ale i ciągle błagać Boga, aby światło wiary w nas nie zagasło. (Tenże.)

Rozmaitości.

Rozmowa między Stachem, Michałem i Gościnym o wstrzemięźliwości.

(Dokończenie.)

Stach: Nu, nu, to to tak! Słyszałem ja to o tym Biskupie, że tak do serca przemawia i jest sobie bez prywaty. — Michał: Już on wielu pijaków nawrócił; przecie na Ś. Idzi w Czerwonéj wsi, a potém w owym Krzywiniu jak powiedział: „Dziateczki kochane! w imię Boga!" to się ludzie hurmem wyrzekali gorzałki, a tam byli sławni gorzelani! — St.: To jednak tym szynkarzom musi być nie w nos. — Mich.: Którzy mają Boga w sercu, to się cieszą z tego, że u nas pijaństwo raz w łeb weźmie i ludzie jednym już grzechem mniéj Pana Jezusa obrażać będą. Szynkić gorzałczanne upadną; mniejsza o to; dawniéj dla nich nie jeden upadł, teraz na nie koléj; z resztą, albożto niema innych uczciwych sposobów do zarobku? — St.: Prawda, prawda, mój Michale! mniéj będzie obrazy, a więcéj chwały Bożéj, i nie jeden lepiéj się mieć będzie. Nie byłem ci ja pijakiem z rzemiosła, wydarzyło się jednak, że człek miarkę przebrał. Kiedy wyście się wyrzekli wódki, to i ja się jéj wyrzekam, i od dnia dzisiejszego w usta jéj nie wezmę. Na przyszłą niedzielę pójdę do waszego kościoła i wpiszę się do tego Bractwa, bo u nas to jeszcze o tém nie pomyślano. — Mich.: O pomyślą, pomyślą

zapewne! Dyćto kościańskie nie piérwsze. W naszém poznańskiém to pono w Kępnie, za przykładem Śląska, zrobiono początek, a gdzie to już przyszło. — St.: Bogu najwyższemu dzięki, bo też to już i zgroza była.

Gdy tak sobie Stach z Michałem przy moście rozmawiali, przybliżył się do nich Gościny z pobliskiéj wioski, i pochwaliwszy Pana Boga, wmieszał się do nich w gawędkę. — Gościny: Nie wdawajcie się z Michałem, Stachu, bo on się wyrzekł gorzałki. — St.: Bodajście wy, i jam się wyrzekł, i cóż mi zrobicie? — Gość.: Co zrobię? oto was uściskam za to; ja też należę do tego Bractwa. — St.: A cóż po was na gościńcu? — Gość.: Albożto tylko wódka utrzymuje Gościnego? Prawda, że miałem grosz na groszu, a i tak, pożegnawszy się z gorzelanym, z głodu nie umrę. Na rozgrzanie będę miał kawę, na rozweselenie miód, ale nie żydowski; a na zaspokojenie pragnienia piwo i to nie chrzcone. Z resztą mam w ręku rzemiosło, wezmę się teraz szczérze do niego, a spokojniejsze będę wiódł życie, bo mi już pijacy nie będą nad głową krzyczeli. — Mich.: Toć się i miodem spić można. — Gość.: Można, ale należący do Bractwa wstrzemięźliwości nie będą go pili zbytecznie, boć pamiętacie, że wyrzekając się wódki, przyrzekliśmy innych trunków miernie używać, a nie należącym do nas nie wleję nad miarę; ciężałoby to na mojém sumieniu, a ja nie chcę być winny grzechów cudzych. Kawa mnie też nie wiele będzie kosztowała, bo ją będę miał z żyta. — St.: Co? kawa ze żyta? — Gość.: A jakże! to są stare rzeczy! wiele ludzi już dawno taką pijają. — Mich.: Hm, hm, jeżeli to prawda, toby nie zawadziło nasze żony pouczyć; tylko, że ten cukier drogi. — Gość.: Nie tak bardzo, jak wy myślicie; a na wsi, to my się i bez niego obejść możemy. — St.: A to jak? — Gość.: I miodem kawę słodzą; a kogo na miód nie stanie, ten może sobie z korbali wybornego nagotować syropu, a one łatwo się u nas chodują. — Mich.: Nu widzicie, toć mamy i wszystko. — Gość.: Mielibyśmy i więcéj dobrych a nietrujących napojów, gdyby nie ta przeklęta wódka; onato nie pozwalała innym trunkom obok siebie powstawać, jak n. p. winom z owoców; a dawnemi czasy znano je u nas. Możeście nie raz słyszeli o jabłeczniku. Przy pomocy Bożéj, to się teraz wszystko podniesie, tylko trzeba się brać do pielęgnowania drzew owocowych. — Mich.: Co trzeba, to trzeba; ale mój Mikołaju, (tak było imię Gościnemu,) nauczcie mnie też, jak się to kawa z żyta robi. — Gość.: Wy tego nie spamiętacie, przyślijcie tylko kiedy waszą do mnie, to ja już ją nauczę. — St.: A moję? — Gość.: A la Boga! czemu nie! całém sercem! A teraz, moi ludkowie, bądźcie mi zdrowi; już też dzwonią na wielką mszą, to na mnie i czas. — St.: A toć i na mnie; zostajcież z Bogiem, miły kumotrze, a pozdrówcie tam swoją.